


Refleksje bioregionalne - Ekologia a społeczność: wizja bioregionalna

Ekologia a społeczność: wizja bioregionalna

Kiedy budzimy się z długiego, głębokiego snu, bywa, że zadajemy sobie trzy pytania. Pierwsze - gdzie jestem? Drugie - która jest godzina? Trzecie - co powinienem teraz zrobić?

Powrót do świata jest zawsze wystarczająco trudny, jednakże obecnie zdaje się być takim w szczególnym stopniu. Czujemy się zaszokowani, kiedy przypomnimy sobie, co działo się z naszymi rodzinami, społecznościami, regionami, lasami i wodami, wszelkim życiem naszej krainy. Odnieść można zadziwiające wrażenie, że całe to królestwo funkcjonuje pod działaniem dziwnego zaklęcia, które nie tyle oczarowuje nas, co raczej zniewala. Jakimś sposobem sen stał się koszmarem. Problemem na dziś jest nauczenie się, jak przełamać to zaklęcie.

Czujemy się zdezorientowani i "zdesynchronizowani", stale wytrąceni z równowagi,  cała cywilizacja trwa w ciągłym zawieszeniu. Gdzie nie spojrzeć, brakuje równowagi, nic nie jest naprawdę takie, jakim być powinno, pogrążone jest w kryzysie, jak w tym niespokojnym śnie, który właśnie opuściliśmy. Świadomi tego, jak dalece proces ten już się posunął, jak mało pozostało nienaruszonej społecznej i ekologicznej tkanki, świadomi skali "odmóżdżenia", doświadczamy w naszym społeczeństwie niebywałego szoku kulturowego, szoku duszy w obliczu przyszłości.

Istnieje bliski związek pomiędzy naszym życiem osobistym i społecznym oraz istnieniem naszego środowiska naturalnego, ponieważ to, co dzieje się naszym ekosystemom, dzieje się i ludziom. Głównym wyznacznikiem obecnej epoki jest oderwanie od miejsca ("odmiejscowienie"). Zawiera to w sobie podwójne oderwanie: od krainy i od ludzi ją zamieszkujących. Spójrzmy na przykład na analogię pomiędzy ekspansjami o charakterze ekologicznym i ekonomicznym, na to, jak "chwastowe, oportunistyczne" egzotyczne gatunki atakują ekosystem i jak owa inwazja powiązana jest z takimi działaniami, jak zręby zupełne; na to, jak ogromne ilości wspaniałych zasobów były eksploatowane i wysyłane gdzieś daleko, co wysysało z krainy wszystkie siły żywotne; na to, jak siedliska przyrodnicze ulegają degradacji, a społeczności ludzkie podupadają; jak zanika różnorodność gatunków i kultur wraz z dziedzictwem ekologicznym i tradycjami kulturowymi; las i społeczeństwo poddawane są prawie nieodwracalnej fragmentacji.

Historia Ekosystemu Wielkich Północnych Kaskad zawiera w sobie utratę integralności ekosystemu i erozję witalności jego rdzennych ludów i wiejskich społeczności. Pierwotne więzy pokrewieństwa, powiązania miejscowej społeczności, siła i różnorodność kulturowych i regionalnych tradycji, potencjał gatunków, siedlisk, ekosystemów - wszystko to pada ofiarą, choć stanowi część niepisanej historii każdego miejsca. Któż opowie tę historię, której nikt nie zna, lecz wszyscy ją czują?

Musimy pojąć podobieństwo pomiędzy losem przyrody i miejscowej kultury. Czy aby ten neo-imperializm ekologiczny i społeczny nie jest częścią starej historii, jaka stale się tutaj rozgrywa? Pomyślmy o wydrze, bobrze, łososiu, ostrydze, jodle, cedrze czerwonym, świerku, sekwoi, zachodnim szaleju, sośnie panderosa i wielu, wielu innych gatunkach zamieszkujących Kaskadię, uginających się pod uderzeniami potrójnego młota nadmiernej eksploatacji, destrukcji siedliska, zanieczyszczeń. Albo pomyślmy o wszystkich językach pierwotnie tutaj używanych - w miejscu najgęściej zaludnionym, najbardziej popularnym na kontynencie północnoamerykańskim; co tak nagle stało się z rdzennymi ludami na skutek epidemii, wyczerpania zasobów, tworzenia rezerwatów itp. A

następnie zastanówmy się nad współczesną utratą żywotności naszych miast, wyludnianiem obszarów wiejskich i rozrostem metropolii w szaleńczym tempie. Być może właśnie dlatego wszystko tutaj wydaje się przypominać łup do zagrabienia. Kiedy wreszcie się opamiętamy?

To daleko posunięte "odmiejscowienie" życia niegdyś związanego z konkretnym terytorium jest oczywiście nieodłącznym dziedzictwem zjawiska o nazwie dominacja. Podporządkowanie przyrody zawsze wiąże się z dominacją nad ludźmi, podporządkowanie społeczności wiąże się z dominacją nad światem przyrody. Taka "eko-niesprawiedliwość" widoczna jest w naszych bioregionach - Kaskadii czy Kalifornii, a także w Amazonii i niemal każdym kraju trzeciego świata. Błędem jest demonizowanie rodzaju ludzkiego jako takiego, gdyż jakże często ludy tubylcze są ofiarami w takim samym stopniu, jak miejsce, które one zamieszkują. Gdy miejsce jest plądrowane, wtedy cierpi zarówno jego flora i fauna, jak również zamieszkująca je społeczność ludzka.

Utrata różnorodności i żywotności wiąże się zatem z podwójnym "odmiejscowieniem" - przyrodniczym i ludzkim, pod naporem ujednoczonej, hiperindustrialnej globalnej monokultury. Nasuwa się pytanie, czy cokolwiek posiada wrodzone prawo do istnienia samo w sobie, z siebie i dla siebie? Czy też może wszystko wolno dostosowywać według własnych zamierzeń i uzurpacji? Jeśli pojmiemy tę zasadniczą różnicę, będziemy w stanie zrozumieć, dlaczego bioregionalści twierdzą, iż przyroda i zbiorowość ludzka danego miejsca to dwa brzegi tej samej rzeki, razem ulegające destrukcji. Wobec tego muszą one zostać odtworzone, zregenerowane także razem. Nadzieję na to daje zasadnicza idea bioregionalnego projektu - wspieranie renesansu "ekokultur" ludów zakorzenionych w danym miejscu, znających swoje krainy, kochających je i dbających o ich dobrą kondycję. Skoro zasadniczym problemem jest "odmiejscowienie", to odpowiedzią jest ponowne zamieszkanie, nowe zasiedlenie naszych bioregionów.

Bioregiony

Wszyscy żyjemy w jakimś miejscu, jednakże niektórzy bardziej niż inni osadzeni są w danym miejscu na ziemi. Przedmiotem naszej troski jest tutaj nie tyle "środowisko" w ogólności, ile raczej rzeczywiste i konkretne przestrzenie życiowe zamieszkiwane na co dzień. Chodzi tu zasadniczo nie o jakieś uniwersalności dotyczące przestrzeni i czasu, ale o unikalność zróżnicowanych krajobrazów i pór roku, z jakimi mamy do czynienia. Potrzebujemy nie abstrakcji "bożego punktu widzenia" z kosmosu, lecz ugruntowanej, autentycznej lokalnej wiedzy. Pomyśl o bioregionie jako o przestrzeni życiowej, czyli terytorium życia stanowiącym kontekst codziennych działań. Aby odwrócić pogłębiające się zniszczenia ekologiczne i społeczne, musimy wszyscy odbudować bardziej podstawową relację z ziemią, na której mieszkamy. Pomyśl o bioregionie jako o oikosie albo "wspólnym domu", który dostarcza schronienia i utrzymuje przy życiu nas wszystkich, zarówno zwierzęta, jak i ludzi. Odrzucając standaryzującą i centralistyczną presję globalnej monokultury, opowiadamy się za różnorodnością i decentralizacją, za bardziej stosowną dla człowieka skalą.

Bioregiony stanowią odpowiedź na pytanie: jak dalece decentralizować? Do jakiego wspólnego obszaru możemy powrócić? Nie mogą to być grupy etniczne czy też arbitralnie wytyczone jednostki administracyjne państw i struktur imperialnych. Muszą to być naturalne regiony. Jakiego rodzaju naturalne regiony? Bio-regiony. W epoce, kiedy ziemia wyrywana jest nam dosłownie spod nóg, niezbędna jest ekologiczna podstawa społeczeństwa, a wobec tego odpowiedź brzmi: decentralizujemy do poziomu bioregionów.

Pojęcie bioregionów wyrosło z opisów różnorodności planety w kategoriach "biogeograficznych prowincji". Jeżeli, jak mówi Gary Snyder, "świat to miejsce miejsc", to nie państwa narodowe i globalne korporacje tworzą świat, lecz bioregiony i ludy - różnica jest więc zasadnicza. Przełom w kierunku stworzenia "narodu bioregionu" nastąpił w latach 70., kiedy ludzka kultura została

włączona do wizji bioregionalnych prowincji jako integralny element nowego modelu relacji człowieka z przyrodą. Peter Berg, razem ze znanym przyrodnikiem Raymondem Dasmannem, sformułowali pierwszą i najbardziej przekonującą definicję bioregionu: "Bioregiony to obszary geograficzne, charakteryzujące się podobnymi właściwościami gleby, dorzeczy, klimatu, miejscowych roślin i zwierząt, istniejące w ramach całej planetarnej biosfery jako unikalne, podstawowe części składowe. Bioregion odnosi się zarówno do obszaru geograficznego, jak i do obszaru świadomości - do miejsca i idei, jakie się tam rozwinęły, a dotyczą tego, jak w nim żyć /.../ Bioregion można wstępnie określić przy wykorzystaniu klimatologii, fizjografii, geografii występowania zwierząt i roślin, historii naturalnej i innych opisowych nauk przyrodniczych. Ostateczne granice bioregionu mogą jednakże być najlepiej określone przez ludzi, którzy w nim żyją od dawna, poprzez rozpoznanie realiów egzystencji w danym miejscu /.../ Istnieje wyczuwalny rezonans pomiędzy elementami ożywionymi i czynnikami, które wywierają wpływ na te realia, co widzimy w każdym konkretnym miejscu na ziemi. Odkrywanie i opisywanie owego rezonansu to sposób na rozpoznanie bioregionu".

Bioregiony, takie jak Kaskadia, powinny zastąpić arbitralnie wytyczone jednostki administracyjne w rodzaju stanu Waszyngton czy Kolumbii Brytyjskiej. Dorzecza, ekoregiony i makrobioregiony powinny stać się podstawą analizy, planowania, "zarządzania zasobami", jako że są one pierwotne i naturalne. Stanowią naturalne i holistyczne punkty odniesienia. W sensie naukowym, bioregionalizm stara się łączyć ekologię z antropologią, wykorzystując także geografę. Kluczem jest połączenie ekosystemu, regionu i kultury.

Z perspektywy socjologicznej, bioregionalizm dąży do stworzenia nowej więzi społecznej poza zarówno ograniczającymi więziami etnicznymi, jak i otwartymi, lecz pozbawionymi treści więziami tworzonymi przez biurokrację. Nowy regionalizm nie promuje powrotu do trybalizmu ani też nie wzmacnia prowincjonalizmu, lecz wzywa do tworzenia nowego rodzaju etnokulturowej więzi, zakorzenionej w miejscu jako takim. Aby stworzyć własną, wyrazistą kulturę, społeczność musi odnosić się z szacunkiem do krainy jako takiej, gdyż stanowi ona jedyny naprawdę wspólny rdzeń. Następnie można mieć nadzieję na stworzenie własnego krajobrazu moralnego - świata obowiązujących wierzeń i symboli, autentycznych w kontekście ducha miejsca, specyficznej atmosfery okolicy. Ponieważ każda przestrzeń życiowa ma swój własny, niepowtarzalny charakter, każdy etos kulturowy powinien również zostać wyodrębniony jako stosowny do swojego czasu i miejsca. Ponieważ, jak to ujmuje Jon Furberg, "kultura przybiera swoją własną, wyróżniającą się formę w oparciu o specyfikę miejsca - stanowi ona powszechnie znany wyraz zrealizowanego wyobrażenia o tym, jak tutaj żyć". Problem dotyczy powiązania lokalnego i planetarnego poziomu życia i kultury. Fascynuje mnie dokładnie ta zapomniana kraina leżąca "pomiędzy" lokalnymi i globalnymi sferami działania. I tym, co łączy miejscowe życie z poziomami planetarnymi, jest właśnie sam region, ponieważ to on pośredniczy między częściami i całościami. Bardziej niż kiedykolwiek musimy nauczyć się ostrożnego odnajdywania drogi, z szacunkiem, krok po kroku poprzez konkretne zespalenie tego, co jest częścią i tego, co jest całością życia lokalnego i planetarnego. Zamiast powtarzać wyświechtane slogany typu "myśl globalnie, działaj lokalnie", możemy powiedzieć "zamieszkuj regionalnie", jako że wtedy nasze działania świadomie wejdą w rezonans ze wszystkimi pozostałymi poziomami we właściwy sposób. Regiony to nie sztuczne przestrzenie, arbitralnie narzucone przez odległe moce, lecz raczej wspólne konteksty życia, naturalne integralności, jak również struktury znaczeń i wartości, wspólny "dom", który nas podtrzymuje - zarówno inne gatunki, jak i ludzi - razem w ramionach samej ziemi.

Realna praca

Uczenie się powrotu do domu, do naszych bioregionów zawiera w sobie dwa podstawowe procesy: zamieszkiwanie na nowo naszych miejsc życia i odtwarzanie systemów przyrodniczych.

1. Zamieszkiwanie na nowo jako Życie-w-Miejscu. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy dziś rozwinąć etykę miejsca. Żadna ilość rządowych regulacji nigdy nie przyniesie oczekiwanego rezultatu, jeśli ludzie nie będą znali swojej krainy, nie będą jej kochali i troszczyli się o nią, we własnych sercach traktując ją jak dom. Stanowczo zbyt wielu z nas ciągle funkcjonuje jak wyizolowany atom unoszący się w jakiejś wyabstrahowanej kartezyjańskiej przestrzeni o nazwie "wszędzie jest tak samo". Znać ich równie dobrze, jak ja. To ci, którzy nie wiedzą ani nie interesują się tym, skąd pochodzi ich woda, elektryczność czy żywność tak długo, dopóki ktoś zapewnia im stałe dostawy; albo gdzie trafiają ich śmieci czy ścieki tak długo, jak długo jest to poza zasięgiem ich wzroku, nie obchodzą ich też rzeczywiste koszty tego procederu. Lecz jeśli nie wiesz, gdzie jesteś, to nie wiesz też, co robisz.

Znalezienie drogi do domu w ciemnych, chaotycznych czasach wymaga niezbędnego ponownego zaangażowania się w tworzenie rzeczywistości. Oznacza to zostawienie "Metropolii Umysłu" i powrót do naszego "wspólnego domu" Przyrody. Zamiast pozostawać jedynie rezydentami i eksploatatorami, możemy stać się obdarzonymi rozumem a nawet duszą mieszkańcami krainy, przyjaciółmi miejsca. Zamieszkiwanie zawiera w sobie dwa procesy: orientację i identyfikację. Oznacza to znalezienie prawdziwej orientacji co do charakteru przestrzeni życia, jaką zamieszkujemy i stanie się bardziej w pełni obecnymi w niej oraz pogłębienie naszej identyfikacji z nią. Ma to wymiar zarówno indywidualny, jak i zbiorowy, stając się w ten sposób procesem kulturotwórczym.

Mobilni bardziej niż można to sobie wyobrazić w najbardziej nierealnych snach, gotowi do skoku poza świat w przestrzeń kosmiczną lub w nieopisane dotąd krainy elektronicznej "cyberprzestrzeni", musimy nauczyć się jak "Życ-w-Miejscu". Jak sugerują Peter Berg i Raymond Dasmann, "Życie zakorzenione w miejscu oznacza podążanie za koniecznościami i przyjemnościami życia takimi, jakie występują w konkretnej okolicy, będąc częścią jej unikalnej specyfiki oraz rozwijanie sposobów długofalowego zamieszkiwania danego miejsca. Społeczeństwo praktykujące "Życie-w-Miejscu" utrzymuje równowagę ze swoim regionem poprzez powiązanie życia ludzkiego, egzystencji innych stworzeń oraz procesów planetarnych - pór roku, pogody, cykli wodnych, objawianych przez samo miejsce. Stanowi to przeciwieństwo społeczeństwa, którego byt zasada się na doraźnej niszczącej eksploatacji ziemi i życia".

Często nasz wrodzony stan umysłu nie sprzyja już wytworzeniu orientacji nakierowanej na konkretne miejsce czy ufundowaniu na nim swojej tożsamości. Rozważmy przez chwilę dość proste pytanie: "skąd jesteśmy". Powiemy być może: "Jestem z Seattle, z okręgu King, czy też ze stanu Waszyngton lub z Kolumbii Brytyjskiej bądź Północnego Zachodu Pacyfiku". Jednakże pojęcia te tyle samo zaciemniają, co rozjaśniają; musimy myśleć precyzyjniej i głębiej o naszych naturalnych miejscach zamieszkania. Każda z tych etykietek zawiera identyfikację opartą na sztucznych, arbitralnych jednostkach administracyjnych, nie na naturalnych systemach czy miejscach. Jak stwierdza Berg, "wszystko, co odnosi się do poczucia przynależności do miejsca jest prawie całkowicie zależne od granic stanowych, prowincjonalnych czy państwowych, jakie je otaczają".

Na przykład granice stanu Waszyngton to nie zawierające żadnych treści linie na mapie, za wyjątkiem rzeki Kolumbia i wybrzeża morskiego, a z kolei takie Idaho w sensie ekologicznym jest w ogóle pozbawione sensu! Zwróćmy uwagę, że Północny Zachód Pacyfiku to nie miejsce, lecz jedynie kierunek - opadająca ku Pacyfikowi krawędź dawnego "Wielkiego Północnego Zachodu Ameryki".

Centrum zawsze zdaje się leżeć gdzie indziej i ciągle jesteśmy gdzieś na odległym zapomnianym krańcu Ameryki czy Kanady. Myśląc o wszystkich nazwach nadanych tej ziemi w przeszłości, uzmysławiam sobie, że nigdy nie było jednej, prawdziwej nazwy oddającej ducha tego miejsca. To tak, jakby ziemia nie posiadała własnego charakteru i wszystko, co nam pozostało to szalone sny o imperialnej potędze. Jak możemy uzyskać głębszą orientację i identyfikację z ziemią, która nie posiada własnej nazwy? Niewiele dobrego wynika z przemawiania do ludzi głównie akademickim

językiem dotyczącym analizy ekosystemu, gdyż ten rodzaj języka stanowi często część starej historii. Potrzebujemy poetyki miejsca w takim samym stopniu, jak jego eko-logiki. Jak nam przypomniał Aldo Leopold, "Nasza moralność może odnosić się jedynie do czegoś, co widzimy, czujemy, rozumiemy czy kochamy; czegoś, krótko mówiąc, do czego odczuwamy silne przywiązanie".

Nie kochamy "ekosystemów" w ogólności, lecz raczej konkretne miejsca i regiony. Ekosystem pozostaje pojęciem, nie przedmiotem percepcji; ekosystem manifestujący się w przemianach zachodzących w jakiejś abstrakcyjnej przestrzeni w ogóle nie jest żadnym konkretnym miejscem. Ekosystem pozostaje bezcielesną abstrakcją tak długo, jak długo nie ucieleśnia się w konkretnych miejscach; w przeciwnym razie unosi się on na powierzchni "bez nazwy czy umiejscowienia", pozostając w ten sposób, jak przypomina poeta, "zwiewnym nic". Oto dlaczego bioregionalści zdecydowali się mówić o naturalnych miejscach zamieszkania w kategoriach konkretnych dorzeczy, takich jak Snowgualmie czy Skagit, działów wodnych lub ekoregionów, jak kraina rzeki Ish po zachodniej stronie Północnych Kaskad, sąsiadujących z Dolinami Górskimi na wschodzie oraz makro-bioregionów, takich jak Kaskadia. Ponieważ miejsce żyje, posiada swe oblicze i imię domu. Duch każdej krainy musi być rozpoznany i uszanowany. Na przykład Kaskadia to wielka zielona przestrzeń na północno-wschodnim Wybrzeżu Pacyfiku, region wodospadów.

Uprawianie "polityki miejsca zamieszkiwania" to branie pod uwagę cech ekologicznych własnej okolicy, dorzeczy i ekoregionów. Zamiast bezmyślnego przyjmowania tożsamości stworzonych dla nas przez państwo narodowe czy obecnie zastępujące je ponadnarodowe korporacje, poszukujemy bardziej ugruntowanej i trwalszej tożsamości opartej na miejscu jako takim, poprzez "ducha ziemi". Potrzeba, abyśmy odkryli dziś na nowo "miłość miejsca wrastającą w ciało", jak to sugeruje Mary Barnard.

W sensie bardziej konkretnym bioregionalizm stara się urzeczywistnić pojęcie "etyki ziemi" Aldo Leopolda. Podkreśliwszy najpierw znaczenie, jakie ma dla rozwoju sumienia ekologicznego przynależność do współzależnej społeczności, Leopold napisał, że "Etyka Ziemi poszerza granice wspólnoty, włączając w nią gleby, wody, rośliny i zwierzęta albo to wszystko razem: ziemię. Krótko mówiąc, etyka ziemi zamienia rolę homo sapiens z osobnika podbijającego kolejne ziemskie terytoria na ich uczestnika". Poprzez "zamieszkiwanie na nowo" zostaje się ekologicznym obywatelem.

Wobec tego, pierwsze zadanie dotyczące "znajomości domu" - odzyskiwania naturalnego miejsca zamieszkania oraz odkrywania lokalnie określonej tożsamości - to coś, co bioregionalści określają mianem "zamieszkiwania na nowo". Jak zauważyli Raymond Dasmann i Peter Berg: "Zamieszkiwanie na nowo to uczenie się Życia-w-Miejscu na obszarze zniszczonym i poranionym w wyniku dawnej eksploatacji. Oznacza to stawanie się rdzennym mieszkańcem danego miejsca poprzez bycie świadomym konkretnych, ekologicznych powiązań, jakie funkcjonują w nim i wokół niego. Chodzi tu zatem o działania oparte na zrozumieniu oraz rozwijanie zachowań społecznych, które ubogacą życie tego miejsc i odnowią jego systemy podtrzymywania życia, ustanawianie ekologicznie i społecznie samowystarczalnych wzorców egzystowania w nim. Mówiąc krótko, chodzi o rozwój w danym miejscu i z tym miejscem".

2. Odtwarzanie Systemów Naturalnych - zamieszkiwanie na nowo, niezaprzeczalnie prowadzi do drugiego kluczowego wątku ochrony i odtwarzania systemów naturalnych. Ponieważ domowi grozi zawalenie, wychodzimy od kryzysu naszych ekosystemów. Musimy wyjść poza "ratowanie tego, co zostało" - wygląda to tak, jakby główny nurt ruchów ochrony środowiska prowadził szpital składający się wyłącznie z ostrego dyżuru. Istnieje kilka wyzwań, jakie musi podjąć każda wizja dotycząca przyszłości bioregionów: po pierwsze, utrzymanie żywotności naturalnych ekosystemów w skali bioregionalnej; po drugie, utrzymanie samowystarczalności naszej regionalnej gospodarki i społeczeństwa. Musimy długofalowo poświęcić się ochronie i odtwarzaniu integralności naszych ekosystemów. Szereg wydarzeń zmusił nas do uznania, że nie ma podstaw do nadziei na

samowystarczalne społeczeństwo bez samowystarczalnej gospodarki; i nie ma nadziei na jedno i drugie, jeśli systemy podtrzymywania życia tracą swą żywotność i różnorodność. "Nie ma samowystarczalności bez żywotności" - dokładnie tak to wygląda!

Wielkie projekty ochrony ekosystemów mogą tutaj odegrać znaczącą rolę. Właśnie nadszedł na to czas. Jednakże dla uzmysłowienia sobie prawdziwego, ewolucyjnego potencjału, jaki się w tym kryje, musimy przesunąć ciężar dyskusji ku "obszaram kluczowych rezerw przyrodniczych" oraz "korytarzom migracyjnym", jakie je łączą i porzucić abstrakcyjne koncepcje ekosystemu, rozważając faktyczną skalę, aby silnie powiązać ze sobą wszystkie wielkie makro-bioregiony. Musimy zrobić wszystko co tylko możliwe dla natychmiastowej ochrony kluczowych "węzłów" ewolucyjnych i powiązać je ze sobą siecią korytarzy. Pozwoli to utrzymać długoterminową żywotność całego pasa ekosystemów.

Ponadto, musimy wytworzyć w umysłach ogółu jasne, podstawowe powiązanie pomiędzy ochroną ekosystemu na skalę bioregionalną a gospodarką i społeczeństwem. Czy zdajemy sobie sprawę, że zarówno miejsce, jak i ludzie są wystawieni na niszczycielskie działania, a obecna tragiczna wojna domowa o "sowy i starodrzewia" nie zakończy się dopóki nie odbudujemy stabilnej, zrównoważonej gospodarki regionu? W tym właśnie momencie historii, kiedy okoliczności zmusiły nas do dostrzeżenia, jak bardzo zagrożone są nasze ekosystemy, czyż nie jest to ironią, że tak wielu po prostu przystało na dalsze "odmiejscawianie" ludzi? Kiedy dostrzeżemy, że ekonomiczna samowystarczalność jest możliwa jedynie dzięki ochronie ekosystemu i jego odtwarzaniu a nie wbrew temu?

Zamiast polegać na projektach rządu i tymczasowych rozwiązaniach, zakładających migrację rolników do miast i co za tym idzie dalszą erozję zarówno zasobów, jak i opartych na nich społeczności wiejskich, czyż nie czas na to, aby obie strony wspólnie promowały działania nakierowane na długofalowe stabilne zatrudnienie poprzez ochronę i odtwarzanie danego miejsca? Muszą istnieć dla wiejskich społeczności opcje lepsze niż porzucanie własnej okolicy dla już nadmiernie zatłoczonej metropolii albo zamiana jej w "pułapkę na turystów". Istotnym tematem dyskusji powinno być to, co miasto zawdzięcza dzikim, naturalnym obszarom i terenom wiejskim np. w kategoriach "usług ekosystemu", takich jak czysta woda, powietrze, żywność, rekreacja itp.

Takie, rozpatrywane w perspektywie pokoleniowej, podjęcie się aktywnego, uważnego i lokalnego odtwarzania zniszczonych dzikich terenów i obszarów zamieszkałych, może stanowić nowy i bardziej stabilny ekonomicznie fundament do regeneracji wielu wyeksploatowanych, wyludnionych, wiejskich "regionów surowcowych", jak je nazwała Jane Jacobs. Potrzeba nam wyartykułowania naznaczonych troską, realnych i praktycznych wizji odnowy ludzi razem z ich miejscem.

Gdzie rzeczywiście przynależymy i jak możemy wypracować nowe i trwałe więzy z tym miejscem? Aby nadać wizjom żywotność, musimy rozważyć, jak pomóc w zakorzenieniu się społeczności, która będzie kochała swą ziemię i broniła jej. A wówczas wyrosną pokolenia ludzi silnie związanych z danym miejscem, utożsamiających się z nim, którzy będą wspierać ochronę ekosystemu, odtwarzanie żywotności dorzeczy, przywracanie życia miejscowym społecznościom i lokalnym gospodarkom, i stworzą dynamiczną rdzenną kulturę regionalną doceniającą zalety i wartości tego miejsca. Tylko wówczas możemy mieć nadzieję na "uleczenie ziemi".

David McCloskey

tłum. Olgierd Dilis

Powyższy artykuł pochodzi z "Cascadia Planet" - internetowego czasopisma twórców inicjatywy Bioregion Kaskadia. W tekście pominięto niewielkie fragmenty odnoszące się do typowo

amerykańskich realiów geograficznych, niezrozumiałe dla polskiego czytelnika.

David McCloskey jest założycielem Instytutu Kaskadii i współprzewodniczącym Programu Nowych Studiów Ekologicznych na Uniwersytecie w Seattle. Kierował także pracami nad stworzeniem mapy i flagi bioregionu Kaskadia.